

Pustynni piraci

8 grudnia 2014

Czym jest ISIL? Jeśli wierzysz propagandzie rozpowszechnianej przez władze i media korporacyjne, to prawdopodobnie nadal uważasz, że ISIL jest oddolną, podszytą islamską ideologią organizacją, bez żadnych powiązań z obcymi służbami specjalnymi, takimi jak amerykańska (CIA), brytyjska (MI6), pakistańska (ISI), turecka (współpracująca z NATO), saudyjska czy wreszcie izraelska agencja wywiadowcza.

Po części masz rację, gdyż w szeregach ISIL jest pewien oddolny element, który poszukuje zwolenników wśród podatnych na wpływ, ubogich, upośledzonych w sensie ekonomicznym i politycznym, młodych sunnickich muzułmanów – potrzebnych do zapełnienia szeregów piechoty w walczących oddziałach ISIL, i prawdą jest, że niektórzy z tych ochotników utożsamiają się z systemem wierzeń, pomimo że nie jest on nazbyt przyjazny. Jest on wysoce wypaczoną, agresywną wersją Islamu oraz stuprocentowym teatrem terroru.

Według najnowszego raportu ONZ, dżihadyści zmierzają w kierunku Iraku i Syrii „na niespotykaną dotąd skalę”, przy czym zdecydowana większość syryjskich rebeliantów to 15 tysięcy „islamskich” bojowników z zagranicy. Niezupełnie Arabska Wiosna. W skład dowództwa i średniej kadry ISIL wchodzi tysiące islamskich bojowników – sezonowych najemników, pochodzących ze wszystkich możliwych krajów, a wśród nich, między innymi, skazani za terroryzm uciekinierzy oraz byli więźniowie wypuszczeni z obozu w Guantanamo.

Kolejnym mitem narosłym wokół ISIL jest przekonanie, że ta organizacja to w gruncie rzeczy „Państwo Islamskie”, ekonomicznie samowystarczalny, nowo powstały Kalifat z globalnymi ambicjami. Trudno pojąć, jak zachodni przywódcy i ich medialne sługusy są w stanie nazywać wymyśloną, terrorystyczno-przestępczą organizację „państwem”, a co

zabawne, tym sposobem uwnioślają de facto jej polityczny legalizm i nadają jej rangę – a „marka” ISIL w istocie na to nie zasługuje.

Nie, ISIL nie jest państwem i nie może sprawować rzeczywistej władzy nad terytorium, w prawdziwym tego słowa rozumieniu. A jednak nie da się powstrzymać amerykańskiej konserwatywnej klasy medialnych ekspertów-milionerów (komentatorów politycznych kanału FOX: Seana Hannity, Megan Kelly i innych, czy Michaela Savage’a i Glenna Becka) od powtarzania do znudzenia o zagrożeniu ze strony Islamskiego Kalifatu ISIL, który zawładnie zachodnią cywilizacją i narzuci jej prawo szariat. Napomknięcie o tym nic ich nie kosztuje, a stanowi subtelne, atrakcyjne podsumowanie debat politycznych w CNN, FOX News, BBC i na innych kanałach – które obdarzają ISIL wartym bająnskie sumy PRem za darmo, dzięki ustawicznemu publikowaniu na YouTube nagrań przesycanych przerysowaną propagandą terroru.

Treść i czas publikacji serii niskiej jakości filmów “o ścinaniu głów” (w których de facto nikt nie został ścięty na żywo) również wzbudzają podejrzenia. A media głównego nurtu tylko karmią tego potwora.

A tymczasem sprawa z ISIL ma się zupełnie inaczej...

Przy bliższych oględzinach okazuje się, że te grasujące paramilitarne bojówki ISIL nie są niczym nowym. Ich działalność jest finansowana i kierowana z najwyższych szczebli władzy spoza Iraku i Syrii. Zatem, nie jest niespodzianką, że Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, Arabia Saudyjska, Katar i Turcja mają dokładnie taki sam cel, jak ISIL – destabilizację świeckich państw narodowych na Środkowym Wschodzie oraz odsunięcie od władzy Baszara al-Assada w Syrii. Mając identyczne cele i plan działania, Zachodnia Koalicja i ISIL współpracują jak dobrze naoliwiona maszyna. Traktuj ich jak Prywatną Armię McCaina.

Czy to z finansowych, czy politycznych przyczyn, Imperia zawsze posługiwała się zewnętrznymi, uzbrojonymi oddziałami i grupami najemników do wykonywania cuchnących czynów pod flagą inną niż flaga monarchii, państwa narodowego czy prywatnej korporacji, które kierowały nimi zza kulis.

W 1979 roku agencje rządu Stanów Zjednoczonych, wraz z pakistańskim wywiadem, utworzyły w Afganistanie zbrojną grupę opozycyjną złożoną z Mudżahedinów. Wiele lat później te walczące siły –przemianowane na „Al-Kaidę” – były kierowane przez nabytek CIA – Osamę bin Ladena (kryptonim „Tim Osman”). Podobnie jak ISIL, Mudżahedini też byli korsarzami.

W latach 80. nikaraguańskie szwadrony śmierci oraz wspierani przez CIA „contras” rebelianci („kontrrewolucjoniści”), znajdowali się pod finansową i polityczną kontrolą Waszyngtonu oraz eksperta od szwadronów śmierci Johna Negroponte. Dzięki przemytowi kokainy i innych narkotyków, te paramilitarne bojówki miały środki na destabilizowanie Nikaragui i terroryzowanie jej obywateli. Zatem nie było niespodzianką, że kiedy w 2004 roku Negroponte jako ambasador Stanów Zjednoczonych zjawił się w Bagdadzie, w Iraku zaczęły powstawać szwadrony śmierci, które do tej pory dopuszczają się niezwykle brutalnych czynów podszytych religijną nienawiścią.

W tym samym czasie dublerem Negroponte’a w Syrii był tajny agent Stanów Zjednoczonych Robert Stephen Ford. Ukończył studia w Iraku i w 2001 roku został mianowany na stanowisko ambasadora USA w Syrii. Niedługo po jego przybyciu, w wielu częściach Syrii zaczęły tworzyć się wspierane przez Zachód „sztuczne tłumy” oraz narastała ukierunkowana agresja przeciwko syryjskiej policji i armii.

Rząd Asada dość szybko zdał sobie sprawę z prawdziwej roli Forda w Syrii i niezwłocznie, bo już w 2001 roku, deportował go z Damaszku. Nic dziwnego, że wielu komentatorów jest zdania, że to właśnie tajny agent Robert Ford zainicjował powstanie ISIL w Syrii.

Bezwzględni i nieszablonowo “asymetryczni” wrogowie nie są niczym nowym dla Stanów Zjednoczonych. Z historii wiemy, że Piraci lub berberyjscy „Korsarze” to osoby prywatne lub statki, napadające z upoważnienia rządu na obce bandery lub na obce rządy, niejednokrotnie potajemnie. W XVII, XVIII i XIX wieku korsarze otomańscy, działający wzdłuż wybrzeża północnej Afryki, przez dziesięciolecia dokonywali ataków na statki kolonialne.

Staroczaszkowe ISIL: Piraci berberyjscy to XVII-wieczna wersja ISIL – terroryści porywający i zabijający ludzi, ale kontrolowani zza kulis przez królów i państwa.

Później wielu berberyjskich korsarzy (rysunek powyżej) znalazło się pod kontrolą marokańskiego sułtana Muhammada III [pl]. Piractwo było też sposobem na mobilizację niewielkich oddziałów armii bez konieczności poświęcania prawdziwych żołnierzy, tudzież nadwyreżania państwowych funduszy. Piraci, ot tak przy okazji, generowali zyski i dostarczali kapitał obrotowy dzięki przemytowi, rabunkom i grabieży dóbr. Przy okazji porywali też ludzi i brali ich siłą do niewoli – tak, jak robi to dzisiaj ISIL.

Wystarczy wyłącznie flaga: ISIL bez floty morskiej. Zwróć uwagę na podobieństwo.

Można by rzec, że rola sułtana Muhammada – integrującego różnowierców – została przejęta przez kilka krajów w ramach osi Stany Zjednoczone-Wielka Brytania-Francja (NATO) oraz przez ich sojuszników z Rady Współpracy Zatoki Perskiej (GCC), tj. rodziny królewskie z Arabii Saudyjskiej, Kataru, Bahrajnu etc., czyli przez wszystkich sponsorów rzekomych terrorystów, którzy w chwili obecnej atakują dwa ostatnie świeckie rządy na Środkowym Wschodzie – Syrii i Iraku. Każda ze wspomnianych monarchii ma swoje własne zamiary w odniesieniu do ważnych ze strategicznego punktu widzenia i bogatych w zasoby naturalne części Syrii i Iraku. Dochodziły słuchy, że były Emir Kataru nie mógł doczekać się objęcia przez jego syna Tamima pozycji

przywódcy nowego Syryjskiego Emiratu. Bogaty w gaz Katar był pierwszym sponsorem syryjskich rebeliantów już na początku wybuchu wojny domowej w 2011 roku, mając nadzieję na rychłe obalenie rządu Baszara al-Assada.

Katar wspierał również teokratycznych, talibskich bojowników z Afganistanu – pomagając w umocnieniu ich pozycji politycznej oraz ofiarując im luksusowe biuro w Doha – stolicy Kataru – tuż obok siedziby Centralnego Dowództwa Stanów Zjednoczonych (US CENTCOM). Jaki ten świat jest mały.

W końcu, ISIL (Islamskie Państwo w Iraku i Syrii), tudzież ISIL (Islamskie Państwo w Iraku i Lewancie), to po prostu marka. Każdy mógłby zostać ISIL, a ISIL mogłoby wcielić się w dowolną rolę – potrzebna jest tylko czarna flaga.

Niewykluczone, że w chwili obecnej, tj. w 2014 roku, wystarczyłoby po prostu polecenie sułtana lub króla, odwołujące misję piratów z ISIL. Ale nie jest to, niestety, takie proste.

ISIL to w rzeczy samej “korsarze” XXI wieku...

Autorstwo: Patrick Henningsen

Źródło oryginalne: Globalresearch.ca

Źródło polskie i tłumaczenie: PRACowniA